KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 29. Października 1866 r. | № 244. | Lat 45. | D. 17 (29) Października 1866 r.

Poniedziałek. | Rano zimna st. 4, w poł. c. st. 2. Wys. wody st. 1 c. 5. (w mierze). | Wschód Słońca g. 6 m. 51. Zachód „ 4 „ 36 | Jutro ŚŚ. Zenobjusza i Zenobji.

— Wczoraj, w kaplicy Archi-Konfraternji Literackiej przy kościele Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, w czasie Wotywy, chór amatorów muzyki wykonał na cztery głosy Mszę Stanisława Moniuszki, na Offertorjum Hymn Ignacego Dobrzyńskiego, na Benedictus Modlitwę „Krzyż Śty“, Solo Tenor i chór męzki trzy-głosowy, J. K. Chwaliboga, i tegoż Pieśń do Najwiętszej Panny. — W czasie Summy w Archi-Katedrze, chóry Instytutu Muzycznego wykonały Mszę Nidermajera, na Graduale Chórał Mendelssohna z Oratorjum „Paulus“, na Offertorjum „Ojcze nasz“ Moniuszki, i Benedictus Rożnieckiego. Dyrygował Professor Studziński. — W kościele Śgo Jacka przy ulicy Freta, w czasie odpustu Śtych Kryspina i Kryspjanina, artyści, pod dyrekcją Pana Borzęckiego, wykonali na Wotywie Mszę Elsnera, tegoż Duet na Sopran i Alt, z akompanjamentem klarynetu, i Benedictus Sznabla. Na Summie ciż artyści odegrali wielką Mszę Heydena.— W kościele N. M. Panny Łaskawej, przy ulicy Śto-Jańskiej, amatorowie i artyści odśpiewali Mszę, na 5 głosów, J. Elsnera, Nr 44; na Graduale, młody 14to letni Quatrini odegrał solo na skrzypcach, kompozycji Mozarta, z towarzyszeniem arfy i organu; na Offertorjum, Pani Quatrini z Panną D., amatorką, wykonały Duet Mendelssohna, (sopran i kontr-alt). Na Benedictus, Arję Mercandantego, odśpiewała P. Quatrini. Zakończył „Agnus“ Studzińskiego. — W kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krakowskiem - Przedmieściu, przy licznem zebraniu pobożnych, odprawione zostało Nabożeństwo solenne, z kazaniami i processjami, tak z rana jak i po południu, na cześć Śgo Jana Kantego.

— *Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem*, podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 6,286 kop. 13, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Józefie Rostworowskiej, właścicielce dóbr Opacz-Wielka, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Warszawkim, Gminie Okęcie, wysłane zostało do Kassy Ptu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 4,605, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Marjannie Hincz, właścicielce dóbr Ciszewo A. i B., położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Augustowskim, Gminie Przestrzele, wysłane zostało do Kassy Ptu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 4,026 k. 61, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 13 (25) Października r. b., Janowi Gołębiowskiemu, właścicielowi dóbr Przeszkowice, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Lubelskim, Gminie Mielczew, wysłane zostało do Kassy Ptu Lubelskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 5,383 kop. 83, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b, Teofili Małuskiej, właścicielce dóbr Przeorsk A., położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Hrubieszowskim, Gminie Majdan, wysłane zostało do Kassy Ptu Lubelskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 8,727 kop. 83, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Janowi Horodyńskiemu, właścicielowi dóbr Przeorsk B., położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Hrubieszowskim, Gminie Majdan-Górno, wysłane zostało do Kassy Ptu Lubeiskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 2,096 k. 61, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Józefowi Stojowskiemu, właścicielowi dóbr Zagórze B., położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Iłądze, wysłane zostało do Kassy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 2,426 kop. 83, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Wincentemu Białosukni, właścicielowi dóbr Rupino, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Łomżyńskim, Gminie Dzierbie, wysłane zostało do Kassy Ptu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 2,452 kop. 56, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 13 (25) Października r. b., Elżbiecie Bzowskiej, właścicielce dóbr Polikarcice, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Miechowskim, Gminie Koniusza, wysłane zostało do Kassy Ptu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 4,557 k. 30, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 13 (25) Października r. b., Franciszkowi Jakubowskiemu i Marjannie Bukowskiej, właścicielom dóbr Łazy, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Ojców, wysłane zostało do Kassy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 19,701 kop. 67, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 13 (25) Października r. b., Mikołajowi Simiszyn, właścicielowi dóbr donacyjnych, Kiewiec, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Bialskim, Gminie Dobryń, wysłane zostało do Kassy Ptu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy (Dz. W.)

— *Magistrat Miasta Warszawy.*—W skutku obwieszczenia z dnia 8 (20) Lipca r. b., zawiadamiającego, że wyposażenie procentu od summy rs. 3,750, przez Warszawską Gminę Izraelitów złożonej, celem uczczenia pamiątki obchodą Jubileuszowego 50cio-letniej służby w stopniach Oficerskich ś. p. Xięcia Warszawskiego Hrabiego Paszkiewicza Erywańskiego, Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, dla jednej z Panien niezamożnego Stanu, z pozostawieniem pierwszeństwa córkom wojskowych; przyznane będzie w roku bieżącym w myśl Instrukcji w tym względzie przepisanej, kandydatce wyznania Chrześcijańskiego; zgłosiły się dwie kandydatki tegoż wyznaznania. Magistrat więc po rozpatrzeniu kwalifikacji tych kandydatek, na posiedzeniu swem z dnia 28 Września (10 Października) r. b. odbytem w komplecie i w obec Członków Dozoru Bożniczego przyznał, i na posiedzeniu swem powtórnem z dnia 5 (17) Października t. r. ogłosił przyznanie wyposażenia Pannie Marji Dworakowskiej, córce dymisjonowanego Podoficera wojsk Cesarsko-Rossyjskich, lat 22 liczącej, tutejszej, stałej mieszkance, pod Nrem 385 c, w Pradze; która stan ubóstwa i moralne prowadzenie się udowodniła. O czem Magistrat czyniąc zadosyć Paragrafowi 11mu Instrukcji w tym względzie przepisanej, podaje do powszechnej wiadomości.— P. o. Prezydenta, Jenerałnego Sztabu Jenerał-Major, z upoważnienia, *Śliżewski*.—Za Naczel: Kancelarji *Baudouin*. (D. W.)

— *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*—Stosownie do Paragrafu 5go przepisów i objaśnień planu 107ej Loterji Klassycznej, ciągnienie 4ej Klassy tejże Loterji, rozpoczętem zostanie w dniu 25 Października (6 Listopada) r. b., o godzinie 10ej z rana. O czem Urząd Loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w rzeczoną Loterję grających, aby z odmianą swych losów pospieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu, z Klassy właściwej płaconą będzie.—Naczelnik Urzędu, *Loeschern*.—Sekretarz, J. K *Noiński*. (D. W.)

— Naczelnik Warszawskiego oddziału gwardji, Jenerał-Adjutant Baron Korff, na własną prośbę, otrzymał urlop, dla interesów familijnych, do Petersburga i Gubernji Petersburgskiej na dni 28. Na czas nieobecności Jenerał Adjutanta Barona Korffa, polecam objąć dowództwo Warszawskiego oddziału gwardji, Naczelnikowi 3ej dywizji pieszej gwardji, Jenerał-Lejtnantowi Baronowi Meller-Zakomelskiemu. (Podpisano) Głównodowodzący, Jenerał-Adjutant Hrabia Berg. (Dz: War:).

— *Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.* — Na zasadzie rozporządzenia Gubernatora Cywilnego Warszawskiego, podaje do wiadomości wszystkich mieszkańców miasta Warszawy, mających żółte bilety na prawo posiadania broni w roku 1866, ażeby postarali się przemienić takowe bilety, w ciągu bieżącego miesiąca (v. s.) na białe, nadające prawo posiadania broni w roku 1867, z tem zastrzeżeniem, że jeśliby kto w terminie oznaczonym zamiany tej nie dopełnił, to na mocy rozkazu Namiestnika Królestwa, pozbawiony będzie prawa utrzymywania broni i takowa odebraną mu zostanie. (Gaz: Polic:).

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnat *Krasnokutski*, z Częstochowy; Jenerał-Major *Kolzakow*, i Rzcz: R. St: *Burmejster*, z Petersburga; Szambelan Dworu J. C. M. Hr. *Uruski*, Członek Rady Stanu Królestwa, z zagranicy; Kamerjunker Dworu J. C. M. *Spaski*, z Petersburga; — wyjechali zaś: Jenerał-Lejtnant Hr. *Tołstoj*, i Fligel-Adjutant J. C. M., Pułkownik *Annenkow*, do Petersburga; Jenerał-Majorowie: Baron *Mengden* do Częstochowy; *Rozwadowski* do Sosnowic, i *Furuhelm* do Włocławka.

— Dnia jutrzejszego, jako w pierwszą smutną rocznicę skonu ś. p. Wandy z Szumakowiczów *Dąbrowskiej*, odbędzie się w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krakows:-Przedm:, o godz: 11tej rano, Msza Święta, a następnie na cmentarzu Powązkowskim, pomiędzy 12tą i 1szą godziną z południa, przeniesienie zwłok do grobu. (17,255.)

— Eugenja *Ereminowa*, wczoraj zeszła z tego świata. Pozostały w smutku Wuj, Jenerał Jazdy *Tutczek*, zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok jej, w dniu jutrzejszym, o godz: 10tej z rana, z domu Nro 1095 przy ulicy Twardej, na cmentarz Prawosławny w Woli, odbyć się mające. (17,253.)

— Wczoraj rozstała się z tym światem Balbina z Młockich Szambelanka, Starościna *Budziszewska*, w wieku lat 67. Pozostały Kuzyn, zaprasza Krewnych i Znajomych, na exportację zwłok, jutro o godz: 2ej po południu, z kościoła PANNY MARJI, na cmentarz Powązkowski. (17,232.)

— Marylka *Ankiewicz*, Córka Budowniczego miasta Warszawy, w dniu 28 b. m., rozstała się z tym światem, w 6tym roku życia, Stroskani Rodzice, zapraszają Krewnych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok, w dniu jutrzejszym, o godzinie 1szej po południu, z kościoła parafjalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski. (17,251.)

— W dniu 25 b. m., we wsi Szymanowie, po przyjęciu Świętych SAKRAMENTÓW, zakończyła życie ś. p. Joanna z Schriemerów *Salisch*, w 85tym roku życia swego. Pozostałe Dzieci, Wnuki i Prawnuki, zapraszają Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo w dniu jutrzejszym, w kościele Powązkowskim, o godz: 11tej z rana, oraz na exportację zwłok zmarłej po Nabożeństwie z tegoż kościoła, na cmentarz Powązkowski, odbyć się mające. (17,215.)

— Dnia 19 b. m. i r. w Powiecie Opoczyńskim, we wsi Redzicach, zmarła ś. p. Sewery na z *Tarnowskich Strzemboszowa.*

(A. n.) Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie,
Robak się mieści i w bujnym kwiecie!
A. M.

Na wydmach jałowego życia ziemskiego wyrosł kwiat otoczony aureolą wiosny i nadziei szczęścia! Jasne niebo opromieniało pogodę myśli i widzenia. Lecz z jasnego nieba piorun uderzył, zdruzgotał kwiat i życie, szczęście i nadzieję! I wszystko znikło prócz wspomnienia. — W dniu 22 Sierpnia r. b. we wsi Brzuza, pod Częstochową, w kwiecie wieku, bo w 17tej wiośnie życia, w chwili, w której zaledwie dusza ludzka w świecie rozpatrywać się zaczyna, opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, zasnęła w BOGU ś.p. Jadwiga Rodewald; nadzieja, i zaszczyt pozostałych w nieutulonym żalu po tak okropnej stracie Rodziców, Rodzeństwa, Przyjaciół i Znajomych, którzy zgasłą, na barkach swych, przy licznie zebranym ze wszelkich stanów orszaku pogrzebowym, w dniu 25 Sierpnia r. b., zanieśli na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz parafjalny we wsi Mykanów. — Kto bliżej miał szczęście poznać zgasłą ś. p. Jadwigę Rodewald, ten widział w Niej wzór poświęcenia dla dobra cierpiących, z narażeniem własnego zdrowia, a nawet życia; ten pojął jakie bogactwa myśli szlachetnych i wzniosłych, połączonych z siłą woli nad wiek, złożone były w sercu zmarłej. Przestawać na małem, nieść ulgę cierpieniu z anielską łagodnością, zyskiwać błogosławieństwo prostaczków i modlić się za wszystkich, to było treścią życia nieodżałowanej ś. p. Jadwigi Rodewald. Cześć i pamięć Tobie Aniele! Spokój Twym prochom w ziemi naszej! a duszy Twej niech u stóp Tronu WSZECHMOCNEGO światłość na wieki świeci! O! gdybyś wiedziała, ile łez i smutku pozostawiłaś, po niczem niewynagrodzonej Twej stracie! Ale święte i niecofnione są wyroki BOGA! — Q.

— Onegdaj, o godz: 6ej po południu, w kościele Śgo Kazimierza, przy ulicy Nowe-Miasto, odbył się obrzęd zaślubin Panny Bronisławy Donay, z Panem Wincentym Hryniewiczem, Urzędnikiem Rządu Gub: Warszawskiego. Do ołtarza prowadził Pannę Młodą Dr Darewski-Weryha, a Pana Młodego Panna Chlebowska, córka zmarłego zasłużonego lekarza tutejszego. Zaproszone na ten akt osoby, składały następnie nowożeńcom szczere życzenia przyszłego szczęśliwego pożycia.

— Onegdaj, o godz: 6ej wieczorem, w kościele parafjalnym Śgo Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński, pomiędzy Panem Felixem Zakrzewskim, Maszynistą kolei żelaznej Warsz:-Wied:, a Panną Febronją Biernacką.

— Dnia 20 b. m. w kościele Katedralnym w Lublinie, pobłogosławiony został związek małżeński Pana

Juljana Illmana, fabrykanta fortepjanów, z Panną Wiktorią Nieprzecką.

— W dniu jutrzejszym, t. j. 30tym Października r. b., odbędzie się położenie kamienia węgielnego pod nowo-budujący się kościół Ewangelicko-Reformowany w Warszawie. Uroczystość takowa rozpoczętą zostanie o godzinie 12ej w południe stosownem Nabożeństwem, odprawić się mającem w teraźniejszym kościele Ewangelicko-Reformowanym, przy ulicy Leszno.

— W dniu 27-mym b. m., w sali posiedzeń głównego dworca, odbyło się siódme losowanie Akcji Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, w liczbie sztuk 591, w r. b. umarzających się, i trzecie losowanie Akcji Warszawsko-Bydgoskich, Serji I i IIej, w liczbie sztuk 114. Nadto, z koła losowego odciągnięto obligacji Warszawsko-Wiedeńskich sztuk 96. Czynność ta dopełnioną była w obec Komisarza Rządowego, v. Hoerschelmann, Vice-Prezesa Rady Zarządzającej, Antoniego Laskiego, i Dyrektora Finansów, Gustawa Dittmann. Do wyciągania numerów z koła, użyto sieroty ze Szpitala Dzieciątka-JEZUS. Wykazy wylosowanych Akcji i Obligacji wkrótce do pism czasowych będą dołączone.

— Gdy JMĆ. Pan Chryzostom *Pasek* wyjeżdżał na łowy, w około konia jego pląsała wesoła drużyna rozlicznych czworonogów i ptastwa, świadcząc o niepospolitej zdolności jego, już w poskramianiu już w oswajaniu tych mieszkańców głuchych puszcz lub rozległego stepu. Był tam i wilczek i lis chytry; był sokół i sroka; była wydra, zajączek i płochliwa *kuropatwa*. O przyswojenie tej ostatniej, a zwłaszcza też o możność rozmnożenia jej w stanie domowym, nie jeden się już kusił; nie zdarzyło nam się jednak dotychczas słyszeć, aby usiłowania takowe pomyślnym uwieńczone były skutkiem, i dopiero w tych ostatnich czasach, mieliśmy sposobność oglądać pięknie i zdrowo odchowane stadko, z dwudziestu sztuk złożone, a które z jaj, przez hodowane przy domu kuropatwy zniesionych, wysiedziane i wyprowadzone zostało. Właścicielem tego interessującego *kurniczka*, jest Pan Józef *Kozłowski*, zamieszkały w *Małej-Wsi*, około *Grójca*, którego opowiadanie w tej mierze tak jest ciekawe i prawdziwym talentem spostrzegawczym nacechowane, iż wolimy jego słowa wiernie w tem miejscu powtórzyć:

„W roku 1864tym", mówi Pan *Kozłowski*, „przy koszeniu trawnika w ogrodzie, do dworu *Małowiejskiego* należącym, kosarz ściął łebek kuropatwie na gnieździe siedzącej, a ja, przytomny temu wypadkowi, zabrałem jaja z pod kuropatwy, i podłożywszy takowe pod kurę domową, w kilka dni doczekałem się piskląt; jaja bowiem były już dobrze zalężone, gdym je był przyniósł do domu. Kurę i pisklęta umieściłem, po dwóch dniach, w ogródku, kilka zaledwie łokci w kwadrat mającym, a przed oknami dworku mego urządzonym. Dostrzegłszy, że kura nieraz usiłowała przez chruściany płot przelatywać, a przewidując, że w niedługim czasie i kuropatwy *fruwać* potrafią, urządziłem w jednym kącie ogródka rodzaj klatki, przez której szczeble kuropatwy przechodzić dowolnie mogły, wówczas gdy kura w miejscu siedzieć musiała. W klatce tej grubo piasku nasypałem, który bowiem częstokroć mniej ostrożnie drobne kuropatwięta tratowała nogami. Zrazu dawałem im jajka kurze na twardo gotowane i drobno siekane, później zaś ziarno wszelkiego rodzaju, za posypaniem którego w klatce, kura *gdakaniem* znać dawała swoim wychowankom, i te natychmiast ze wszystkich stron się zbiegając, *żerowały* do sytu, a potem pod skrzydłami przybranej matki tuląc się jedne do drugich spoczywały. Tym sposobem doczekałem się ośmnastu sztuk kuropatw, które u mnie przezimowane zostały, poczem część ich na okoliczne pola, parami, z wiosną wypuściwszy, zatrzymałem tylko dwóch kogutów i dwie samiczki, i te na rok 1865 umyśliłem w ogródku na dalsze rozmnożenie utrzymać; dla zapobieżenia wszakże odlotowi tych już *wyrównanych* ptaków, zaciągnąłem siatkę nad całym ogródkiem. Z początku, dwie pozostałe pary żyły jakoś w zgodzie, ale wkrótce zaczęły się bójki między samcami, tak dalece, że zniewolony byłem jedną parę wypuścić w pole, pozostawiając tylko jednego *kogutka* i jedną *kurkę*. Po kilku dniach, *kurka* poczęła być widocznie niespokojną i szukała wyraźnie schronienia pod jednym zawsze krzaczkiem *agrestu*, więcej od innych rozłożystym. Przy tym więc krzaczku położyłem spore *naręcze* chróstu, tak, iżby się z niego uformował rodzaj daszku. We dwa tygodnie później, gdy spostrzegłem, że kuropatwa prawie ciągle pod chróstem przesiaduje, ciekawość mnie zdjęła przekonać się, azali tam gniazda nie usłała. Gniazda nie znalazłem, ale natomiast dwa jajka w piasku zagrzebane. Jaja z piasku wydobyłem, i na wierzchu położywszy, postanowiłem dalszego śledzenia na dni kilka zaniechać. Jakoż, po upływie tygodnia przekonałem się, że znów pięć jaj przybyło, ale wszystkie, wraz z poprzednio wydobytemi, w piasku zagrzebane były. Nie zaglądałem już więcej do schronienia mojej kuropatwy, i jakoś w trzy tygodnie później, ujrzałem po raz pierwszy samiczkę, z całem drobnem rodzeństwem po ogródku przechodzącą się. Winienem tu dodać, że wcale nie widziałem, aby kogut dzielił trudy wysiadywania ze swą samicą, chociaż mówiono mi, że w stanie dzikim i samice i samce na przemiany siedzą na gnieździe. Owszem, kogut ciągle przechadzał się po ogródku, a skoro tylko ujrzał czy to wronę przelatującą, czy nawet niewinnego gołębia, natychmiast odzywał się do samicy, a sam nastrzępiał pióra, jakby do walki gotowy. Młodym wylęgniętym kuropatwom znosiłem *mrówki*, na które się chciwie rzucały, potem karmiłem je ziarnem, a nareszcie przyzwyczaiły się do okruchów chleba i do twarogu, po które na każde zawołanie pod okno się zbiegały. Rzecz godna uwagi, że hodowane przezemnie stadko, co dzień o świcie, *zawabiwszy* się, porywało się do lotu, i zapadłszy w drugiej stronie ogródka, dopiero *żerować* poczynało; wieczorem zaś, po powtórzeniu takiegoż *zawabienia*, znów się razem podrywało i zapadało w kąt ogrodu, gdzie już noc spokojnie przepędzało. W bieżącym 1866tym roku, powtórzyłem toż samo doświadczenie, z tą tylko różnicą, że do wylęgniętych na nowo w ogródku kuropatw, przyniosłem ośm sztuk podobnychże wiekiem i wielkością kuropatewek, przez żeńców w polu złapanych. Zrazu rozpoczęła się bitwa między

miejscowemi ptakami a naprowadzonemi przybyszami, ale gdym i jedne i drugie wraz ze staremi do ciasnej klatki na dwie doby zamknął, harmonja jakoś się między niemi ustaliła i wspólnie dotąd w liczbie dwudziestu kilku doskonale się chowają!—Z powyższej relacji Pana *Kozłowskiego*, daje się wyprowadzić wniosek, że nieprzeparta dążność odradzania się, w całej naturze górująca, nie ginie w kuropatwach, nawet w zamknięciu trzymanych; że kuropatwy nie znoszą blizkiego sąsiedztwa drugiej pary, co nawet i w stanie natury zauważać można; nie zdarza się bowiem napotykać dwóch gniazd kuropatwich blizko siebie położonych, wówczas gdy niektóre gatunki ptaków, towarzyskie właśnie pod tym względem objawiają usposobienie; że wreszcie, bez pewnych przynajmniej ogrodzeń i przeszkód do wylotu, nie zdaje się, aby można tak prędko kuropatwy przy domu utrzymać, i że dopiero szereg prób i starań zdołałby chyba zwalczyć dziką i płochliwą ich naturę. Gdyśmy pytali Pana *Kozłowskiego*, czy też nie zauważał jakowej zmiany w nawyknieniach tych kuropatw, które w domu wyhodowawszy, w okoliczne pola wypuścił: oświadczył nam, iż powstałe z nich stada niczem się nie różniły od innych dziko wyprowadzonych, i że raz tylko trzy młode kuropatwy, które z hodowanego w domu stada, z ogródka wydostać się zdołały, kilkakrotnie przy rannem i wieczornem *wabieniu*, do płotu ogródka z pola nadlatywały, ale za zbliżeniem się ludzi, natychmiast w pole uciekały. Bądź jak bądź, wielce jest pożądanem, aby Pan *Kozłowski*, tyle już na tej drodze uczyniwszy i tyle mając w tej mierze doświadczenia, nie ustawał w dalszych usiłowaniach, a być może, iż mu z czasem zawdzięczyć będzie można przyswojenie tak miłego i pożytecznego ptaka. Dla tego też prosić będziemy Pana *Kozłowskiego*, aby nam czasem nie odmawiał zakommunikowania spostrzeżeń i uwag, jakie mu się nastręczą przy dalszem hodowaniu wypielęgnowanych przez siebie kuropatw.— Wszakżeż nie inaczej ród ludzki przyszedł do przyswojenia wszelkiego rodzaju kur, indyków, pawiów i innego domowego ptastwa, które niegdyś po puszczach Indyjskich i Amerykańskich, z trwogą przed ludzkiem obliczem pierzchało.

— Burmistrz m. Radzymina, w imieniu Wojskowych i Obywateli, tak Chrześcjan jak i Starozakonnych, składa publiczne podziękowanie Delegowanym do leczenia cholerycznych, przez JW. Głównego Inspektora Służby Zdrowia, Doktora *Beckera*, oraz Wgo Naczelnika wojsk: Powiatu Stanisławowskiego, Pułkow: *Moskieina*, dwóm Doktorom: to jest, Teodorowi *Wojnarowskiemu* z Mińska, i Antoniemu *Żaboklickiemu* z Warszawy, za gorliwą i niezmordowaną pomoc lekarską (podczas gdy lekarz Okręg: P. *Szalewski* był chory), udzielaną przez tychże, przez czas przeszło trzy-tygodniowy, podczas silnie grasującej cholery, w m. Radzyminie i okolicach przyległych. (D. W.)

— Onegdaj zawartą została umowa pomiędzy Panem Tomaszem *Dziekońskim*, b. Dyrektorem Gimnazjum Gubernjalnego, Emerytem, tłómaczem wielu dzieł historycznych, jak np. „Życie Napoleona“, „Życie Marszałków Francuzkich“, Historja: Anglji, Francji, Hiszpanji i wiele innych“, z których niektóre nie są nawet prostem tłómaczeniem, ale przerobieniem; a Panem Józefem *Unger*, wydawcą „Tygodnika Illustrowanego“, „Wędrowca“ i wielu dzieł naukowych; mocą której to umowy, Pan *Unger* rozpoczyna wydawnictwo swoim nakładem „Historji Rzymskiej“ *Mommsena*, jednego z najuczeńszych tegoczesnych badaczy na polu historji, epigrafiki i prawa dawnych Rzymian. Dzieło to na różne już języki przełożone zostało, co najlepszym jest dowodem jego wartości. Dzięki zatem, tak czcigodnemu tłómaczowi, jak i szanownemu wydawcy, iż znakomitą tę pracę przyswajają naszej literaturze. Ogół bezwątpienia przyjmie gorliwy udział w prenumeracie rzeczonej publikacji.

— Ostatni numer „Tygodnika Illustrowanego“, zamieścił wizerunek nieodżałowanej pamięci ś. p. Stanisława *Lilpopa*, współ-właściciela fabryki wyrobów żelaznych (niegdyś braci Ewans). Z życiorysu tego męża, skreślonego przez P. Ludwika *Jenike*, dowiadujemy się, iż zwłoki zmarłego przywiezione zostaną do kraju.

— Wyszedł z druku Nr 17 „Gazety Lekarskiej,“ pisma tygodniowego, poświęconego wszystkim gałęziom umiejętności Lekarskiej, farmacji i weterynarji.

— Podobnie jak w roku bieżącym, i w tym roku zakład fotograficzny P. K. *Brandla* i Spółki, wydał kalendarz fotograficzny na rok 1867. Kilkadziesiąt fotografji dowcipnie ugrupowanych, a przedstawiających różne wydarzenia, sceny lub wypadki z życia Warszawy, złożyły się na takowy. Umiarkowana cena tej publikacji, bo tylko rs. 1 wynosząca, wpłynie niewątpliwie na jej rozpowszechnienie, zwłaszcza, iż święta kalendarzowe, do koła textu litograficznie odbite, czynią kalendarz ten, oprócz ozdoby ściennej, pożytecznym do codziennego użycia.

— Wczorajsze Oratorium więcej niż pierwszym razem sprowadziło słuchaczy do sal redutowych. Piękne to dzieło Mendelsohna, tak starannie wykonane przez artystów naszych i amatorów, prawdziwą przyjemność sprawiło lubownikom poważnej muzyki religijnej. Istotna też wdzięczność należy się im za to, a przedewszystkiem szanownemu Dyrektorowi Moniuszce, który z takiem poświęceniem zajął się wyuczeniem tego arcy-dzieła. Publiczność też oklaskami wdzięczność tę swoję wynurzyć chciała i szczodrze niemi obsypywała Panią Leśkiewicz, Pannę Graetz i PP. Koehlera i Cieślewskiego.

— *Panie Redaktorze!* Z powodu licznych listownych zapytań z miast i okolic, (gdzie Dyrektor Kątski miał przybyć z wychowańcami Instytutu Muzycznego, dla dawania zapowiedzianych koncertów), tak o rzeczywisty stan zdrowia Dyrektora, jako też, czy będą miały miejsce, lub nie, koncerta w czasie oznaczonym programem; ponieważ niepodobna pojedyńczo wszystkich interessowanych zawiadomić, a korespondencja dotychczasowa wystarczyć do tego nie może, upraszam przeto Pana, abyś chciał w swojem piśmie zamieścić te kilka słów, wyjaśniających prawdziwe położenie rzeczy. Dyrektor Kątski w rozpoczęciu swego programu przybył do Lublina, mocno już będąc słaby, zaś w mieście Radomiu ciężką złożony został chorobą, która znagliła go do natychmiastowego powrótu do Warszawy. W Warszawie cierpienia jego tak się wzmogły, iż musiano zwołać konsylium

lekarzy, i przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki ratunku. Dziś wprawdzie stan zdrowia jest nieco lepszy, ale o podróży myśleć jeszcze choremu niewolno. Wyzdrowienie jednak zupełne nie zdaje się dalekiem. Gdy to nastąpi, Dyrektor Kątski nie omieszka spełnić obietnicy przybycia ze swymi wychowańcami do miast i okolic, gdzie tak łaskawie jest oczekiwany, a do której to obietnicy najgoręcej się zobowiązał. O terminie wyjazdu, gdy ten będzie mógł być oznaczony, przez pisma publiczne wcześnie wiadomość podaną zostanie. — Inspektor Instytutu Muzycznego, *Józef Brzowski.*

— Koncert na dochód pozostałych sierot po ś. p. Maurycym Bodurkiewiczu, artyście dramatycznym, odbędzie się w przyszłą Niedzielę, to jest dnia 4 Listopada r. b. w południe, w Salach Redutowych; program koncertu w tych dniach ogłoszonym będzie.

— Wczoraj w jednym z domów przy ulicy Chmielnej, mieliśmy sposobność słyszenia, z okazji imienin gospodarza domu, kilka pięknych, przez amatorów wykonanych dzieł muzycznych, tak na instrumentach smyczkowych, jak i na fortepjanie. Córka Szanownego gospodarza, Panna Helena B„ biorąc w wykonaniu ich udział na fortepjanie, przekonała obecnych, iż posiadając talent gry na tym instrumencie w wysokim stopniu, zwiększa liczbę amatorek-artystek, a tem samem rokuje nadzieję, że także kiedyś w ich gronie da się słyszeć na którym z koncertów, na cel dobroczynny dawanych.

— Wczoraj, w Teatrze Wielkim przedstawiono „Wolnego Strzelca,“ a w Teatrze Rozmaitości, trzy komedje; w obu dość licznie zebrana publiczność nagrodziła artystów oklaskami.

— Niezadługo wystawioną być ma na scenie naszej operetka *Souppego*, p. t.: „Trzpioty“, tłómaczona przez Pana *Anczyca.*

— Jutro, dnia 30go Października, w Dolinie Szwajcarskiej pierwsze wystąpienie śpiewaków Francuzkich i Niemieckich, oraz komików Francuzkich i komika z Nowego-Yorku, Pana *Carles*, który w trzech językach, to jest: Francuzkim, Niemieckim i Angielskim, daje przedstawienia. Początek o godzinie 5tej. Cena: numerowane miejsce kop. 50, nienumerowane kop. 40. (17,236.)

— Towarzystwo artystów drammatycznych, pod zarządem Pana *Trapszy*, powróciło z Radomia do Lublina i już daje tam widowiska.

— Onegdaj, na pierwszy tej jesieni wieczór tańcujący w „Harmonji“, zgromadziło się około 100 osób. Toalety dam skromne, ale gustowne, tańce raźno prowadzone do godziny blizko 5ej rano, nadawały tej zabawie cechę familijnego zebrania. Wyborna muzyka Pana Karola *Platera*, przygrywała tańcom.

— Oglądaliśmy w magazynie Pani Adeli *Hoffmanowej*, która w tych dniach wróciła z Paryża, śliczne kapelusze, a raczej stroiki, których oryginalne kształty przypominają średniowieczne ubrania głowy dawnych pań zamku (chatelaines). Są to niby czółka axamitne, strojne w czarną lamę, koronki i kwiaty, których szarfy wygarnirowane, bardzo wdzięcznie twarz okalają, spinając się pod szyją kwiatem odpowiednim temu, jaki sam kapelusz przystraja. Pani Adela jest artystką w swoim rodzaju, to też na wzór modeli, które umiejętnie wybiera, umie stworzyć sama nader piękne rzeczy. Dobry smak, który odznacza wszystkie, choćby najdrobniejsze przedmioty z jej magazynu, czyni, że osoby nie dość obeznane z tem, co nosić wypada w każdej porze, śmiało się tam udać mogą, nie tylko po wybór rzeczy, lecz i po radę, jak jedne do drugich zastosować w ubiorze, aby tenże nacechowany był prawdziwą elegancją. Trudno tu wyliczyć różnych powabnych dla pań naszych nowości, których wiele obecnie widzieć można u Pani Adeli, a których umiarkowana cena przystępnemi je czyni dla ogółu. Pomiędzy innemi zauważaliśmy bardzo ładne, zupełnie nowego rodzaju, kapturki, białe włóczkowe, zdobne białym puszkiem łabędzim, i takież okrycia do wyjścia z teatru, których długie końce, układające się zręcznie, same przez się mogą strój głowy stanowić; także krzyżyki axamitne w różnych kolorach zawieszone na podobnychże axamitkach, z długiemi, spadającemi na plecy końcami, które mogą być ładnym imieninowym lub kolendowym podarkiem dla młodych osób.

— Podpisana, zawiadamia familję, iż Józef *Gołębiowski*, Lekarz w Nowem-Mieście Korczynie, w Gubernji Radomskiej, w Powiecie Stopnickim, dnia 17 Października r. b. życie zakończył, po którym pozostał spadek.— Nowe-Miasto Korczyn, dnia 21 Października 1866 r.— Florentyna *Gołębiowska.*

— W tych dniach posiedzenia Giełdy, przeniesione zostały z Rotundy do lokalu zimowego.

— Jutro, o godz: 4ej m. 10 w wieczór, przypada ostatnia kwadra Xiężyca.

— Onegdaj, na ulicy Marszałkowskiej, przed domem W. Skwarcowa, po raz piewszy widzieliśmy tracza, który bez pomocy wspólnika, porznął sam jeden 3/4 sążnia drzewa twardego i porąbał w przeciągu 5ciu godzin. Piła, którą używał, była piłą zwyczajną, długą, w pałąk owalny oprawną. Robotnik ten nazywa się Michał Piotrowski, mieszka przy ulicy Szczyglej.

— (A. n.) W Sobotę po południu, idąc ulicą, spostrzegłem chłopca biegnącego szybko za furą, a sądząc, że powożącego zatrzymać pragnie, sam dawałem mu znaki aby się obejrzał, czego ten nie zrozumiał i nie dostrzegł, że chłopiec dotarłszy do wozu, usiadł; nie ujechawszy jednak i dwóch sążni, czy to skutkiem wstrząśnienia silnego, czy też braku siły do trzymania się, spadł na bruk; przybiegłem do chłopca zbroczonego kwią i przekonałem się, że wybił sobie trzy zęby. Po opatrzeniu przez felczera, odprowadzono go do rodziców. Wartoby więc zwrócić uwagę powożących, aby dali baczenie na chłopców, usiłujących, w chęci przejechania się, zawieszać u powozów i fur, z czego często bywają przypadki.—Jeden z czytelników *Kurjera.*

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od N. R. rs. 3, od C. K. rs. 2 i od J. rs. 1, na Monstrancję, dla kościoła na Grzybowie, oraz od T. G. rs. 1 i od Z. O. rs. 1, na budowę powyższego kościoła.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od Z. O. rs. 1 dla *Chojnackiej*, wdowy z trojgiem dzieci, pod Nrem 2642 przy ulicy Marjensztadt.

— W Genewie pękł wielki dzwon, w uroczystych tylko dniach używany, jak np. przy wyborach do wielkiej Rady; zwał się on la Clémence, i był lany w r. 1407.

— Ze Lwowa donoszą o śmierci młodego lekarza P. Wojdy, który obdarzony pięknemi przymiotami serca i umysłu, a chciwy wiedzy i nauki, udał się był do Wschodniej Galicji, dla niesienia pomocy cholerycznym, i tam padł ofiarą swojego poświęcenia. Przebywszy bowiem sam ciężką cholerę, popadł następnie w tyfus, i umarł dnia 19 b. m. w Kołomyi.

— W Poznaniu na wystawie artystycznej, teraz otwartej, zwracają uwagę obrazy Pana *Jaroczyńskiego*, Poznańczyka, woskowemi farbami wykonane, a mianowicie obraz wystawiający Śtą Jadwigę.

— W tych dniach w Krakowie, odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa Pszczolniczo-Jedwabniczo-Sadowniczego; otwarto również wystawę płodów gospodarczych, tak z miasta jak i z okolic dostawionych.

— Starożytny Ratusz w Amsterdamie, zbudowany na 13,659 wielkich palach, długi jest na 282 stóp, szeroki 235, wysoki 116, a rachując z wieżą 157 stóp. Wystawienie tego gmachu kosztowało 30 miljonów złotych holenderskich.

— Obliczono, że na Wystawie Paryzkiej w roku 1867, aby obejść wszystkie galerje, aleje i prospekta gmachu i parku, potrzeba będzie nie mniej jak tydzień czasu dla człowieka, który będzie mógł chodzić po dziesięć godzin dziennie, z prędkością jednej francuzkiej mili na godzinę.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. *Londyn, 24 Października.*—Pan Forster, Podsekretarz Stanu w wydziale osad, w byłym gabinecie, miał do swych wyborców w Bradford doroczną mowę, której głównym przedmiotem była kwestja reformy. Dzienniki podnoszą ważność tej mowy i stawią ją obok mów, mianych w tej samej kwestji przez Pana Bright.—Pan Forster oświadczył, że naród przyjmie bil reformy i od Gabinetu Torysowskiego, byleby bil takowy nie był gorszym od projektowanego przez Pana Gladstone.—W ostatnich czasach utrzymywano, że marynarka Królewska rekrutuje się z nadzwyczajną trudnością. „Post" zaprzecza temu donosząc, że zgłasza się więcej majtków i chłopców okrętowych niżeli potrzeba. Admiralicja poleciła rozszerzyć warsztaty marynarki w Portsmouth.—W ciągu przyszłego tygodnia Ministrowie, po długiej przerwie, zbierają się tu na radę.—Dwór wraca na dzień 1szy Listopada z Balmoral do Windsoru. (Ind. B.)

FRANCJA. *Paryż, 24 Października.* — Dzisiejszy „Monitor" wieczorny, nie zawiera swego zwykłego przeglądu zagranicznego. Rzeczywiście stan rzeczy jest taki, że trudno coś o nim napisać.—Prefekt Departamentu Rodanu, Pan Chevreau, powołany został telegramem do Paryża, aby udzielić Cesarzowi bliższych objaśnień o przesileniu robotniczem w Ljonie. Minister handlu, Behic, miał z swej strony w tym samym przedmiocie konferencję z Prezesem Ljońskiej Izby handlowej, umyślnie przybyłym dla tego do Paryża.—Cesarzowa po powrócie z Biarritz, zwiedziła kościół Notre Dame des Victoires i modliła się tam przez 2½ godzin. — Hrabia Sartiges, który po powrócie z Rzymu każdemu otwarcie powiadał, że po wydaleniu się Francuzów Papież i trzech tygodni nie pozostanie w Rzymie, zrobił się niemożebnym nietylko tu, ale i w Rzymie. Kto będzie jego następcą, dotychczas nie wiadomo.—Dziś odbyła się blizko trzy godzin trwająca Rada Ministrów. — Ponieważ Pan Fould, mimo wszelkich pogłosek przeciwnych, zdaje się zatrzymywać Ministerstwo skarbu, przeto wnosić można, że zgadza się na pożyczkę specjalną przynajmniej w kwocie 200 miljonów, z których 150 ma być użytych na przekształcenie uzbrojenia armji, a reszta na przyniesienie ulgi dotkniętym rozmaitemi klęskami.—Pomiędzy Ministerstwem wojny a Panem Chassepot, znanym konstruktorem nowych karabinów, przyszło do procesu. Pan Chassepot, który w Ministerstwie wojny jest tak zwanym *Controleur d'armes*, nie jest, jak się okazuje, wynalazcą nowego modelu, lecz tylko wprowadził pewne ulepszenia, a domaga się jednak przyznania mu wyłączności wynalazku, w widokach spieniężenia go, mianowicie względem zagranicy. Znalazł on już dwóch kapitalistów, którzy mu przychodzą z pomocą pieniężną. Ministerstwo wojny jednak nie chce przyznać prawa własności wynalazku P. Chassepot, i ofiaruje mu tylko za jego pomysły 100,000 fr. nagrody.

Paryż, 25 Października.—Cesarz wyjechał dziś na polowanie do lasu Wersalskiego. (N. Allg. Ztg.)

NIEMCY. *Drezno, 26 Października.* — Król i Królowa przybyli do Pillnitz dziś po południu, i z zapałem przez ogromne tłumy ludu byli witani. Na granicy kraju, Nadburmistrz Drezna miał przemowę, a twierdza Königstein salutowała pociąg Królewski 21 strzałami.—Dresd. Jour. pisze: Para Królewska przybyła tu już. Proklamacja Króla dziękuje Sasom za ich wierność, okazaną w ciężkich próbach, i zapewnia, że Król pragnie z dawną miłością zagoić rany kraju, podnieść dobrobyt, wymierzać sprawiedliwość i popierać wszelki roztropny rozwój instytucji politycznych. Dalej przyrzeka nowemu Związkowi dochować takąż wierność, jakiej dochowywał dawnemu, i dokładać wszelkiego starania, aby takowy przyniósł pożytek Saxonji i Niemcom. (Schl. Ztg.)

WŁOCHY.—„Gazeta urzędowa" Włoska, podaje opis oddania Wenecji Juncie Municypalnej, reprezentowanej przez Hr. Miceli. Żadne ważniejsze przemówienia polityczne nie miały miejsca; godne są tylko uwagi wyrazy, jakiemi Jenerał Leboeuf oddał Wenecji prawo stanowienia o własnym losie. Wjazd Króla do Wenecji nastąpi 7go Listopada. (Ind. Belge).

— Rozmaitości. — W Anglji od niejakiego czasu objawia się jakaś szczególna manja samotności, a hołdują jej nie tylko mężczyzni, ale i kobiety. Pewnej niemłodej Pannie, żyjącej samotnie w towarzystwie tylko 114 kotów (sic), wytoczyli sąsiedzi proces, że z powodu pisku i miauczenia tych czworonogów, ani nocy ani dnia spokojnego nie mają.—Inna dama, nakształt Aldony, kazała się zamknąć, czy też zamurować, w swojem mieszkaniu, ze zgrają buldogów, utrzymując stosunek ze światem tylko przez okienko, we drzwiach zrobione. I być może, że żyłaby w tym stanie dobrowolnego odosobnienia aż do zgonu, gdyby się przypadkiem psy nie wydostały z zamknięcia i nie pokąsały lokatorów. Wytoczono pustel-

nicy proces, a sąd skazał ją na znaczną karę pieniężną.— Jeden z takich pustelników umarł niedawno w Londynie, przy ulicy Stronde. Był to zamożny prawnik; 20 lat przeżył w zamkniętem na głucho mieszkaniu, z którego wychodził tylko w dzień Nowego Roku, aby się zobaczyć z Bankierem, u którego miał złokowany kapitał. Pokarm przynosiła mu sąsiadka, stawiając go w przedpokoju, lecz nie widując wcale gospodarza. Mieszkała z nim tylko kotka, której się musiało już znudzić takie życie, bo zdechła, a przywiązany Pan zachował na pamiątkę szkielet ulubionej towarzyszki. Jedynem zajęciem odludka, było czytanie starych aktów, których wielką miał ilość. Lecz najsławniejszym w tych czasach pustelnikiem wAnglji, był John Moray, i dziwne są koleje losu tego człowieka. Dzieckiem będąc, został porwany przez rabusiów i na wpół zamordowany; zaledwie się wyleczył z głębokich ran, porwano go powtórnie i długo trzymano w więzieniu. W roku 1838 wsadzono go na okręt, który zawiózł go do Kanady; zrobiwszy tam majątek, wrócił do Londynu, ale spekulacje kupieckie pozbawiły go funduszu. Odtąd usunął się od świata. Na wybrzeżu morskiem, niedaleko ujścia rzeki Tees, na wzgórzu, otoczonem bezludną okolicą, zbudował sobie szczególniejsze mieszkanie. Była to wielka szalupa rybacka, a na niej niby pudło karety; wewnątrz znajdował się piec, łóżko i kilka xiążek; żył z połowu ryb i raków, a w braku tych, nie gardził korzonkami, liśćmi, a nawet martwą rybą, którą morze na brzeg wyrzucało. Nie był on odludkiem, bo od ludzi nie stronił, a odwiedzających go serdecznie przyjmował. Przyczyn, które go skłoniły do takiego życia, nikomu nie chciał wyjawić. Przed czterema laty, spadła nań znaczna sukcessja, ale pustelnik obojętnie to przyjął i dotąd jeszcze po nią się nie zgłosił. Dziwna jakaś tajemnica otacza przeszłość tego człowieka.

Wiadomości Literackie.

— **Przegląd Katolicki**, Ner 42, wyszedł z druku i zawiera: Konferencjoniści Francuzcy (dalszy ciąg); Doktor Pusey (dalszy ciąg); Camaldoli i Montecorona; Korrespondencja; Kronika; Bibljografja.

— **Wędrowiec**, Nr 199, wyszedł z druku i zawiera: Wyspa Ischia (z drzeworytem); Sprawa Clemenceau, przez Alexandra Dumasa (Syna); Domowe zwierzęta (z drzeworytem); Wenecka społeczność; Smithfield (z drzeworytem); Straszna noc; Czary, przez Adama Maszewskiego (wiersz); Daguerre (z drzeworytem); Kronika zagraniczna; Bezlotek (z drzeworytem).

— **Tygodnik Illustrowany**, Ner 370, wyszedł z druku i zawiera: Stanisław Lilpop (z drzeworytem); Kronika tygodniowa; Podkamień w Galicji (z 2ma drzeworytami); Kaplica rodziny Łojków (z drzeworytem); Kronika zagraniczna, literacka, artystyczna i naukowa (dokończenie); Korrespondencja Tygodnika Illustrowanego; Szkice i typy Warszawskie (z drzeworytem); Najnowsze odkrycia, wynalazki i spostrzeżenia naukowe; Szachy; Rebus; Kronika Bibljograficzna; Z Tyflisu pod Ararat; (dalszy ciąg); Przegląd muzyczny; Przegląd polityki zagranicznej; Korrespondencja od Redakcji.

Ostatnie Wiadomości.

Cesarz Austrjacki, podczas pobytu w Pradze i przyjęcia go przez korporacje tameczne, nie wyrzekł nic takiego, coby mogło mieć znaczenie polityczne. Udzielił on tylko Pragskiej milicji obywatelskiej, w dowód uznania jej zasług, prawo trzymania straży w zamku Pragskim przy osobie Cesarza, oraz ustanowił medal pamiątkowy dla członków tego korpusu.—O reorganizacji wewnętrznej Austrji nic dotychczas niewiadomo.—O mianowaniu ministerstwa Węgierskiego powątpiewają, a stronnictwo Deaka, które za pośrednika jest poczytywane, traci coraz bardziej wpływ swój u Sejmu. Za to zwiększają się zastępy rezolucjonistów, to jest stronnictwa, które pragnie bezwarunkowo powrótu praw z 1848 r.

Rezultat głosowania publicznego w Wenecji był następny: 636,687 głosów za połączeniem się z Włochami, 68 przeciw; 367 głosów, było nieważnych. Ogłoszenie jego urzędowe nastąpiło 27go b. m.—Ostatnie telegramy ze Wschodu, donoszące o zaciętych walkach na Kandji i nadzwyczajnem rozdrażnieniu, nie zdają się zapowiadać prędkiego przytłumienia powstania. W Odessie, skutkiem kilkodniowej burzy, nie otrzymano żadnej wiadomości z Kandji; sądzono jednak, że spadłe w tych czasach śniegi, utrudnią Turkom działanie w górach Kandjockich.—Wieść o zamordowaniu Huśni-Beja przez Kandjotów, nie potwierdza się.—Turcy spalili pod Sphakia 11 łodzi rybackich. przeznaczonych, jak się zdaje na statki wojenne palne.—Otwarcie Izb Greckich ma nastąpić w początku Listopada. W Uniwersytecie w Atenach, zaszły zaburzenia.— Wiadomości z Nowego Yorku, z 25go, donoszą, że w Quebek miał miejsce wielki pożar, który zniszczył 2,500 domów. Straty obliczają na 3 miljony dolarów.— Z Rio Grande, pod datą 12 b. m. piszą: Cesarsko-Mexykański Jenerał Mejia, odniósł stanowcze zwycięztwo pod Monterey nad główną armją republikańską, dowodzoną przez Jen: Escobedo.—W Szanghai krążyła wieść o zgonie Tajkuna Japońskiego. (In.B)

Depesze Telegraficzne.

Konstantynopol, 26 Października. — Przy odejściu parostatku pocztowego, na Kandji, od trzech dni trwała walka. „Levantherald" donosi, że powstańcy odnieśli korzyści. Wzajemnie panuje silne rozdrażnienie.—Xiążę Rumunji odwiedza wszystkich Ministrów Porty.

TEATR WIELKI.

Jutro, *Dziesięć Cór.— Wesele w Ojcowie.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *O chlebie i wodzie* (1szy raz). — *Zięć Pana Poirier.*

CYRK RENZA przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej.—Dziś Wielkie Nadzwyczajne Pożegnalne Przedstawienie. Początek o godz. $7^{1}/_{4}$.

ODEON, przy ulicy Królewskiej pod Nrem 411, codziennie przedstawienia Magiczne i Optyczne, P. Lessera.

Przyjechali do Warszawy:
Brodzki Felix Ob: z Kotunia; Gutkowski Marjan Ob: z Siedlina; Obniski Stan: Ob: z Bruszczewa; Rudnicki Michał Ob: z Siedlec.

Wyjechali: Białobrzeski Dominik Ob: do Kielc; Dembowski Ludwik Inżynier do Lublina; Łebkowski Tomasz Ob: do Osieka.

Przyjechali z Zagranicy: Alberti Emanuel Nauczyciel z Konstantynopola; Wojczyński Karol Kupiec z Krakowa.

Karety, Omnibusy i Poczty Wozowe.

Codziennie:

Omnibusy: do Radomia o godz: 10ej rano; do Lublina o 6ej po południu; do Sochaczewa o $6^{1}/_{2}$ po połud:; do Brześcia Lit: o 7ej po południu.— **Karety**: do Lublina o 1ej po połud:; do Suwałk o 2ej po połud:; do Radomia o $6^{1}/_{2}$ po południu. — W Poniedziałki, Środy, Czwartki i Soboty. Wózkowa do Piaseczna o godz: 12ej w południe; w Poniedziałki i Czwartki Karetki o godz: 6ej wieczorem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 29 Października 1866 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs 6 k. 35.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	79	67	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	82	17	81	83
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	79	17	78	83
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	62	67	62	33
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	111	50	111	—
„ „ „ z r. 1866,	105	50	105	25
Bilety Banku Cesarstwa	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	60	—	—	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	90	75	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. $41^{1}/_{9}$.
Od Listów likwidacyjnych rs. 1 k. $65^{5}/_{9}$.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.